

SYLWETKI NIEZŁOMNYCH



**Adam Mirecki „Adaś”,
„Stwosz” (1909-1952)
– kapitan AK, komendant
Okręgu Lubelskiego
i Okręgu Lwowskiego
Narodowej Organizacji
Wojskowej**

Urodził się w Ulanowie, pow. Nisko, w wielodzietnej rodzinie. W 1921 r. Mireccy przenieśli się do Raclawic k. Niska. Adam uczył się w gimnazjach w Nisku i w Borszczowie, woj. tarno-

polskie. W 1931 r. zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Związał się z ruchem narodowym, zostając członkiem Młodzieży Wszepolskiej i Stronnictwa Narodowego. Po roku przerwał jednak studia. Odbił służbę wojskową. Do wybuchu wojny pracował jako sekretarz gminy Stany, pow. Nisko. W 1936 r. otrzymał stopień podporucznika rezerwy piechoty.

We wrześniu 1939 r. dowodził plutonem, a następnie kompanią 3. pułku piechoty (2 DP Legionów). Dostał się do niewoli niemieckiej, lecz zdołał zbiec. W Nisku współtworzył zręby narodowej konspiracji. 29 listopada 1939 r. na skutek donosu Ukraińców został aresztowany przez Niemców. W połowie stycznia 1940 r. zbiegł z transportu do obozu koncentracyjnego. W lutym 1940 r. przyjechał do Warszawy, gdzie został zaprzysiężony do Narodowej Organizacji Wojskowej. Wiosną wszedł w skład komendy Okręgu Rzeszowskiego NOW oraz objął stanowisko komendanta powiatowego tej organizacji w Kolbuszowej. Aresztowano go ponownie 27 października, gdy wracał z odprawy komendantów powiatowych w Leżajsku, i przewieziono do więzienia w twierdzy Przemysł, skąd także uciekł. W połowie 1941 r. został komendantem Okręgu Lubelskiego NOW. W grudniu 1941 r. aresztowany po raz trzeci – przez gestapo w Lublinie. Zbiegł z aresztu w budynku sądu okręgowego i wrócił do działalności konspiracyjnej. Początkowo był przeciwny scaleniu NOW z AK, lecz pod wpływem swojego brata Leona Mireckiego, inspektora KG NOW, opowiedział się za scaleniem, pociągając za sobą część członków komendy Okręgu Lubelskiego i struktur terenowych. Zagrożony kolejnym aresztowaniem w listopadzie 1942 r. opuścił Lublin i wyjechał do Warszawy. Po krótkiej pracy w KG NOW, w czerwcu 1943 r. objął stanowisko komendanta Okręgu Lwowskiego NOW. Kontynuował rozbudowę struktur NOW i ich scalanie z AK. Po scaleniu z AK awansowany na porucznika. W komendzie Okręgu AK Lwów był oficerem organizacyjnym ds. partyzantki. W październiku (lub lipcu) 1943 r. aresztowany po raz czwarty, tym razem przypadkowo; kolejny raz udało mu się zbiec – z transportu do KL Auschwitz.

Wreszcie 16 grudnia 1943 r. w Nisku gestapo aresztowało Mireckiego po raz piąty, gdy wracając z odprawy komendantów NOW w Warszawie, wstąpił do Raclawic, by odwiedzić rodzinę. Z niżańskiego więzienia został przewieziony do Rozwadowa. Niepowodzeniem zakończyły się akcja odbicia go z miejscowego aresztu podjęta przez patrol dywersyjny NOW oraz próba wykupienia z więzienia w Stalowej Woli w styczniu 1944 roku. Był kolejno więziony w Jarosławiu, Tarnowie i w Krakowie przy ul. Montelupich. W maju otrzymał gryps informujący go o awansie do stopnia kapitana. Od lipca 1944 r. przetrzymywany m.in. w KL Gross-Rosen, podobozie w Fünfteichen i KL Bergen-Belsen, gdzie szczęśliwie doczekał wyzwolenia obozu przez wojska angielskie w kwietniu 1945 roku.

Wrócił do Polski jako repatriant w listopadzie 1945 r. i zamieszkał w Raclawicach. Miesiąc później, razem z kilkunastoma działaczami narodowymi, wyjechał z Polski jako obywatel rumuński w transporcie kolejowym dla cudzoziemców zorganizowanym przez PCK. Dotarł do Pilzna, skąd samochodem wojskowym z dywizji pancerniej gen. Stanisława Maczka dojechał do Mep-
pen – „Maczkowa”.

W kwietniu 1946 r. znalazł się w Monachium. Przewidywany był na zastępcę kierownika pionu łączności technicznej Stronnictwa Narodowego z krajem i kierownika radiostacji w południowych Niemczech. Zdecydował się jednak wrócić do Polski jako emisariusz SN, by organizować przerzut kurierów SN przez Czechy do Polski. 29 maja 1946 r. wziął udział w zebraniu prezydium SN w Chorzowie.

9 lipca 1946 r. został aresztowany w Krakowie przez funkcjonariuszy UB. Osadzono go w więzieniu przy ul. Senackiej, a następnie przewieziono do więzienia na Mokotowie. Śledztwo trwało ponad 8 miesięcy. 23 maja 1947 r. wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie Mirecki został skazany na karę 6 lat więzienia, złagodzoną na mocy amnestii z 22 lutego 1947 r. do 3 lat. Wyrok odbywał na Mokotowie, a od listopada 1947 r. we Wronkach, skąd został zwolniony 17 lipca 1949 roku.

Po wyjściu na wolność mieszkał w Raclawicach, a później w Warszawie, gdzie pracował jako buchalter w firmach spożywczych. Zapisał się na KUL, aby ukończyć przerwane przed wojną studia prawnicze. Niestety, 28 listopada 1951 r. został ponownie aresztowany przez UB.

Powodem aresztowania była jego działalność w budowanej przede wszystkim w oparciu o członków SN siatce łącznościowo-informacyjnej podlegającej Radzie Politycznej w Londynie. Mirecki nie wiedział, że poznani przez niego w 1950 r. Wanda Macińska i Jan Ostaszewski, za sprawą których zaangażował się w połowie 1951 r. w organizację tzw. Punktu Informacyjnego w Warszawie, byli jednocześnie agentami UB. Macińska vel Weber (ps. agenturalny „17-ka”) i Ostaszewski (ps. agenturalny „Wojciech”) uczestniczyli w prowadzonej w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego operacji „Ośrodek”, której celem była infiltracja oraz rozbięcie systemu łączności z Krajem zorganizowanego przez Dział Krajowy Rady Politycznej w Londynie.

Śledztwo trwało prawie 5 miesięcy. Rozprawa odbyła się przed WSR w Warszawie. Wraz z Mireckim sądzono jeszcze czwórkę działaczy SN. 28 kwietnia 1952 r. sąd, któremu przewodniczył ppłk. Mieczysław Widaj, skazał Mireckiego na karę śmierci oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa (karę śmierci otrzymali również dwaj inni działacze SN). Najwyższy Sąd Wojskowy utrzymał wyrok w mocy pozostawiając bez uwzględnienia skargę rewizyjną. Prezydent Bierut nie skorzystał z prawa łaski.

Adam Mirecki został zamordowany w więzieniu na Mokotowie 24 października 1952 roku. Jego symboliczny grób znajduje się na cmentarzu w Raclawicach. Nie założył rodziny.

W latach dziewięćdziesiątych Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego na wniosek Leona Mireckiego unieważnił wyroki z 1947 i 1952 r., stwierdzając, że przypisane skazanemu czyny były związane z działalnością na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego.

Zbigniew Nowosad (1907-1964), przyjaciel Adama Mireckiego z konspiracji NOW w Rzeszowie i Lwowie, napisał o nim: „Malomówny, opanowany, zdecydowany typ dowódcy, dzielny człowiek i żołnierz [...], jedna z najpiękniejszych postaci polskiego podziemia, z jaką zetknąłem się w swej długoletniej pracy konspiracyjnej [...]. Zasługuje nie tylko na pomnik, ale również na biografię. Wspaniała postać i wzór rycerza bez skazy”.

oprac. Krzysztof Kaczmarek

Na liczne prośby Czytelników przypominamy numer konta, na który można wpłacać pieniądze, aby wesprzeć budowę w Sopocie pomnika upamiętniającego Żołnierzy Wyklętych – Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę” i jego czterech towarzyszy, bohaterów powojennego podziemia niepodległościowego

**Świątowy Związek Żołnierzy AK
74 1020 1097 0000 7802 0001 7764
z dopiskiem „Na pomnik”**

Dodatek historyczny IPN

Nasz Dziennik 3/2007



Instalowanie systemu komunistycznego



Oddział partyzancki GL-AL Bogusława Kowalskiego vel Kaźmierka „Cienia”, który na Lubelszczyźnie wstawił się bandytyzmem i napadami na AK i NSZ

W comiesięcznym cyklu prezentującym dorobek badawczy Instytutu Pamięci Narodowej ukazały się dotąd dwa numery: *Żołnierze Wyklęci* („Nasz Dziennik”, 29.06.2007) i *Zagłada Kresów* („Nasz Dziennik”, 27.07.2007).

W następnych edycjach przedstawimy kolejne tematy z dziejów Polski lat 1939-1956: *Losy i postawy inteligencji w pierwszej dekadzie Polski Ludowej; Kolaboracja z Sowietami na Kresach 1939-1941; Pod okupacją niemiecką i sowiecką (Polskie Państwo Podziemne); Komunistyczne więzienia i inne miejsca represji.*

Trzeci numer dodatku poświęcamy początkom władzy komunistów w Polsce – odłanianej coraz pełniej historii PPR i jej zbrojnego ramienia.

Zdobywanie władzy

PPR w latach II wojny światowej

Dr Marek Klecel

W końcu września 1941 r. z lotniska pod Smoleńskiem wystartował samolot, lecący do Polski z grupą założycieli nowej partii komunistycznej. „Po puszczeniu motorów w ruch – wspominał późniejszy sekretarz PPR Marceł Nowotko – zaczęliśmy na pożegnanie naszej sowieckiej ojczyzny śpiewać pieśń „Szyraka strana maja radnaja”. Pożegnanie było jednak przedwczesne, samolot rozbił się zaraz po starcie. Nowotko, Skoniecki, Śliwa, Aleksandrowicz uratowali się, zginął radiotelegrafista Jan Turlejski. Następny przerzut odbył się pod koniec grudnia 1941 r. Samolot wylądował koło Wiązownej pod Warszawą. Ale i teraz nie obyło się bez kłopotów. Nowotko doznał poważnej kontuzji nogi, co wyłączyło go na długo z działalności organizacyjnej, zgubiono też radiostację, a to uniemożliwiło łączność z Moskwą do następnego zrzutu, który nastąpił w połowie 1942 roku.

Cała grupa założycieli, w której – prócz Nowotki – najważniejsi byli Pinkus vel Paweł Finder i Zygmunt Molojce, a także Skoniecki, Kartin, Maria Rutkiewicz, przedostała się do Warszawy. Wkrótce przystąpili do organizowania partii komunistycznej z pomocą warszawskich współpracowników sowieckiego wywiadu – Wacława Rutkiewicza, Juliusza Rydygiera, Karola Winawera oraz głównego organizatora, którym był przedwojenny obrońca w procesach działaczy komunistycznych i osób szpiegujących na rzecz Moskwy – Teodor Duracz.

Dokończenie na s. 11

Zdobywanie władzy

PPR w latach II wojny światowej

Dokończenie ze s. 1

W dzisiejszych dyskusjach i sporach o PRL najważniejsza jest odpowiedź na pytanie o władzę tego państwa, jak powstała, kogo reprezentowała, jaki miała charakter, w czym imieniu chciała zarządzać krajem. Oficjalnie władzę w PRL sprawowała PZPR, która powstała w 1948 r. po rozgromieniu przez PPR resztek PPS. PPR zatem, która powstała już w 1941 r., jest owym zaczątkiem władzy komunistycznej w Polsce. Według legendy, pracownicy tworzonej przez cały okres PRL, PPR była heroiczną partią rewolucyjnych polskich socjalistów. Jeszcze w 1984 r. gen. Jaruzelski z dumą ogłaszał w Sejmie: „Do dziś są wśród nas miliony uczestników i świadków naszej rewolucji. Im nikt nie wzmieni, że ją do Polski importowano. [...] Nie potrafią tego przekreślić reakcyjne fałszerstwa. [...] Z walki polskich rewolucjonistów wywodzi się rodowód i prawomocność ludowego, socjalistycznego państwa”.

Nie partia, lecz agentura

Prawda jest oczywiście całkiem inna. Już w połowie 1941 r., dwa miesiące po tym prawdziwym zaskoczeniu, jakim był atak sprzymierzonych dotąd z Rosją Niemców w końcu czerwca 1941 r., Stalin nie omieszkiał wydać taktycznego polecenia szefowi Kominternu, Dymitrowowi:

„Będzie lepiej założyć Polską Partię Robotniczą z komunistycznym programem. Partia komunistyczna odstrasza nie tylko obcych, lecz także niektórych z tych, którzy z nami sympatyzują. Na aktualnym etapie – walka o wyzolenie narodowe. Jednak samo przez się jest zrozumiałe, że to nie będzie partia typu Labour Party”. Już dwa dni później Dymitrow spotkał się z wyznaczoną do tego celu grupą polskich komunistów. W swym dzienniku zapisał, że organizacja „formalnie nie może być powiązana z Kominternem”. Jej strategiczne założenia scharakteryzował pracujący wówczas w Kominternie Jakub Berman: „Budujemy partię proletariatu – leninowską, bolszewicką, partię nowego typu. [...] Nowej partii nie nazwano komunistyczną z następujących pobudek: [...] Koniecznym jest, aby masy widziały w naszej partii organizację ściśle związaną z narodem polskim, z jego najżywniejszymi interesami i aby wrogowie nas nie mogli nazwać agenturą obcego państwa. Pod nową nazwą łatwiej będzie skupiać dokoła siebie szerokie masy robotników, chłopów i inteligencji i zorganizować pod swoim kierownictwem jednolity front narodowy dla walki z niemiecko-faszystowską okupacją”.

Mimo niezwykle trudnej dla Rosji sytuacji w połowie 1942 r. Stalin nie zrezygnował z rozniecania rewolucji w kolejnych krajach, zdobywania w nich władzy i stopniowego podboju Europy, który to plan miał od początku wojny, a tylko Hitler ubiegł go w tych zamiarach. Nie ma więc wątpliwości, że PPR była organizacją agenturalną działającą w interesie ZSRR, co przynajmniej sami jej założyciele. Pozorowała najpierw działalność samodzielnej partii politycznej, a także organizacji konspiracyjnej zwalczą-

jącej zbrojnie okupanta niemieckiego w obronie Narodu Polskiego. Realizowała tylko interesy rosyjskie, w tym czasie było to organizowanie akcji na tyłach wroga, mobilizacja Polaków do walki z Niemcami w oddziałach GL, by osłabiać ataki na Rosję, a nawet zorganizować pospiesznie powstanie. Działalność PPR ograniczyła się do apeli i programów, tworzenia własnej kadry, pierwsze akcje były nieudolne i szkodliwe, w kierownictwie narastały konflikty i rywalizacja.

PPR nie znalazła też większego oddźwięku w polskim społeczeństwie, polskie organizacje konspiracyjne zorientowały się szybko w charakterze działalności ludzi PPR, rozszyfrowując ich jako ukrytych komunistów radzieckich.

Pierwsze akcje zbrojne powołanej przez PPR Gwardii Ludowej, również upozorowanej jako organizacja niezależna od PPR, skończyły się całkowitym fiaskiem i rozbięciem pierwszego jej oddziału „Małego Franka”, później – w PRL legendy kombatanckiej. Jak podaje Piotr Gontarczyk w swej źródłowej pracy „Polska Partia Robotnicza – droga do władzy 1941-1944” (Warszawa 2003, 2006), na której się tu opieram, z czasem oddziały te zmieniły się przeciw polskim organizacjom podziemnym i ludności cywilnej, chłopstwu i ziemiaństwu. By zdobyć broń i środki finansowe na zaopatrzenie i prywatne cele kierownictwa partii, organizowano napady i rabunki, tyle że nie na Niemców, lecz na polskie instytucje i Polaków. Nazywano to „eksami”, ekspiropiacją, co we frazeologii komunistycznej oznaczało słusne odbieranie cudzej własności. Znany był napad pod kierunkiem GL na Komunalną Kasę Oszczędności w Warszawie w końcu 1942 roku. Pracował w niej członek aparatu centralnego PPR Kazimierz Mijał. Dzięki jego informacjom zrabowano milion złotych. W 1943 r. podobny napad na urząd pocztowy na Marymoncie zorganizował Mieczysław Ferszt, „Miot”.

Gwardią Ludową kierował Bolesław Mołojec „Długi”, weteran wojny w Hiszpanii. Podlegał mu Sztab Główny, którego szefami byli Marian Spychalski „Marek” (do września 1942 r.) i Franciszek Józwiak „Witold”. Pierwszą akcję wykonał wspomniany oddział Franciszka Zubrzyckiego „Małego Franka” pod Piotrkowem. Był to jednak zwyczajny napad na nadleśnictwo w Mszczach, gdzie sterroryzowano leśniczego, zresztą członka AK, zrabowano dubeltówkę i pięć tysięcy złotych. Wkrótce oddział został rozbity, a Zubrzycki zginął. Dopiero w drugiej połowie 1942 r. powstało kilka innych oddziałów, których akcje ograniczyły się również do rekwiizycji, a nawet zwykłych rabunków. W Radomsku i Lubelskiem działały grupy Augusta Langego, Ignacego Rosenfarba „Narbutta”, Ludwika Kwiatka, Antoniego Grabowskiego, Izraela Aizenmana. W Janowcu nad Wisłą dokonano nieudanego napadu na pocztę, w którym o mało nie zginął dowódca. W majątku ziemskim Walewice poraniono ciężko właścicielkę, podobnie została poszkodowana żona młynarza w Regnowie w Grójeckiem, która zastąpiła męża przed kulami. Szybko zakończył działalność oddział „Edka” Ludwika Kwiatka. Po napaści na majątek Drukich-Lubeckich w Białowie-

i pijaństwie dowódca w towarzystwie Rosjanina „Iwana” wyruszył na objazd zdobytym samochodem. Został w nim zastrzelony przez żandarmerię.

Oddziały GL siał popłoch wśród ludności cywilnej. Napadano na posterunki i funkcjonariuszy polskiej policji. Za działalność „partyzancką” GL Niemcy dokonywali odwetu na wsiach. Mieszkańcy obawiali się niemieckich represji w dzień i napadów oddziałów GL w nocy. Organizowali je komuniści, ale w skład tych grup wchodziło często zwykłe przestępcy i kryminaliści uwolnieni w 1939 r., zbiegli jeńcy sowieccy, a także uciekinierzy z okolicznych gett, którzy szli do takich oddziałów, by ukryć się i przetrwać wojnę. Oddziałem GL groziła więc degeneracja i zwykły bandytyzm, który późniejsze władze PRL tak chętnie zarzucały konspiracyjnym organizacjom niepodległościowym, w tym także AK. Jedną z najbardziej niebezpiecznych w tym czasie była grupa „Grzegorz” Kilanowicz-Korczyńskiego, podobnie jak Mołojec, weterana Brygad Międzynarodowych w Hiszpanii. Oddział Korczyńskiego działał na Lubelszczyźnie, we wsiach Ludmiłówka i Grabówka jego ludzie zabili kilku Żydów, którzy ukrywali się tam w bunkrach, leśnych schowkach i u miejscowych gospodarzy. Na tym m.in. powstał konflikt z miejscowym kierownictwem PPR i innym oddziałem GL pod dowództwem „Sokoła” Jana Gruchalskiego, który w odwecie, pod nieobecność Korczyńskiego, zlikwidował kilku jego ludzi. Doszło do krwawych porachunków, interwencji niemieckiej i ofiar wśród ludności cywilnej, a także do regularnych polowań na Żydów, z których około stu banda Korczyńskiego wymordowała. Szczególnie okrutnie zemścił się Korczyński na Gruchalskim. Ludzie Korczyńskiego zmasakrowali go, a jeden z nich odciął mu głowę szabłą.

Równie niebezpieczny był oddział Izraela Aizenmana, który, wśród wielu akcji, dokonał napadu na miasteczko Drzewica koło Radomia. Zrabowano kasę fabryki „Gerlacha”, zamordowano w okrutny sposób jej właściciela, kilku pracowników, kilku urzędników miejskich, aptekarza i kilku działaczy konspiracyjnych, nazywając to później „czyszczeniem terenu z faszystowskich band”.

W tym samym czasie narastały konflikty w samym kierownictwie PPR. Jesienią 1942 r. Niemcy zaczęli rozpracowywać organizację. Aresztowano kilku ważniejszych działaczy i kilkadziesiąt osób z ich otoczenia, doszło do pokazowych egzekucji. Doprowadziło to do rozbitcia średniego aparatu partyjnego. Zapewne na tym też doszło do konfliktów, a wkrótce i porachunków w samym kierownictwie. W listopadzie 1942 r. zginął Nowotko zabity przez nieznaną sprawców. Podejrzanie padło na Bolesława Mołojca, który był jedynym świadkiem wydarzenia. Reszta kierownictwa PPR, a więc Pinkus Finder, Duracz, Małgorzata Fornalska, Józwiak, Gomułka, postanowili go zlikwidować, obawiając się zapewne, że będzie chciał zagarnąć całą władzę. Akcję zorganizowała Fornalska, zlecając jej wykonanie Jankowi Krasickiemu, organizatorowi ZWM z moskiewskiego desantu, w połowie 1942 r., oraz Mordce Hejmanowi „Miełkowi”. Obaj, jak się później wyraził Krasicki, „zrobili »Długiego«” na warszawskiej Starówce w końcu grudnia 1942 r., a więc miesiąc po śmierci Nowotki („Starego”, „Mariana”). Do niedawna było tajemnicą, że Rosjanie wysłali wkrótce następcę Nowotki. Był nim Baruch Cukier „Kolski”. Został zrzucony na spadochronie w maju 1943 r. na Podlasie. W czasie lądowania zawisł jednak na drzewie i złamał nogę. Obawiając się Niemców, popełnił samobójstwo. W Warszawie prawdopodobnie nie wiedziiano o niedoszłym zwierzchniku PPR.

Z kalendarza polskiego

Dekret PKWN z 31 VIII 1944 r. „O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy”

Od początku istnienia Polski Ludowej komuniści traktowali wymiar sprawiedliwości instrumentalnie, jako jedno z narzędzi sprawowania władzy. Zachowując pozory ciągłości władzy sądowniczej, stworzyli ogromnie rozbudowaną sieć sądownictwa wojskowego, poddając jego kompetencji także osoby cywilne. Nowe akty prawne konstruowano tak, by umożliwiały skazywanie wszystkich przeciwników systemu, rzeczywistych i domniemyanych. Jednym z pierwszych był dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 31 sierpnia 1944 r. „O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego”, który w artykule 1 głosił: „Kto, działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej

a) brał udział w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej lub jeńców wojennych, w znęcaniu się nad nimi albo w ich prześladowaniu,

b) działał lub działa na szkodę osób przebywających na obszarze Państwa Polskiego, w szczególności przez ujęcie lub wywołanie osób poszukiwanych albo prześladowanych przez władzę okupacyjną z jakichkolwiek przyczyn (z wyłączeniem ścigania za dokonanie przestępstw pospolicznych), podlega karze śmierci”.

Dekret stanowił pierwszą określoną z nazwy „podstawę działania” Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego. Dla sądownictwa przewidzianych w nim przestępstwach, PKWN we wrześniu 1944 r. powołał specjalne sądy karne (zostały one zniesione dwa lata później).

Surowość „dekrety sierpniowego” była wyjątkowa. Kara śmierci (bez możliwości zastosowania jakiegokolwiek łagodniejszej kary) groziła nie tylko sprawcom morderstw, prześladowania czy znęcania się nad osobami cywilnymi bądź jeńcami wojennymi. Rozciągliwość interpretacyjna punktu „b” powodowała, że karany śmiercią „działaniem na szkodę osób przebywających na obszarze Państwa Polskiego” mogły być faktycznie wszelkie czyny, jakie prokurator, a następnie członkowie składu sędziowskiego zechcieli za takie działanie uznać. Kolejne nowelizacje „dekrety sierpniowego” (16 II 1945 r. oraz 10 XII 1946 r., kiedy uchwalono jego ostateczną wersję) wprowadzały możliwość orzekania także niższej kary, a jednocześnie rozszerzały zakres czynów uznanych za przestępstwo. Karane było już nie tylko działanie na szkodę konkretnych osób, ale także działanie na szkodę państwa polskiego i polskiej osoby prawnej. Możli-

wość karania śmiercią za wszystkie tego rodzaju czyny wciąż jednak pozostała. Represyjny potencjał „sierpniówki” stał się więc dzięki wspomnianym nowelizacjom jeszcze większy, z tym tylko że stosowany mógł być nieco bardziej elastycznie.

Skonstruowany w założeniach do ścigania zbrodniarzy hitlerowskich dekret stosowano nie tylko wobec rzeczywistych zbrodniarzy niemieckich czy volksdeutschów, ale także w stosunku do działaczy i żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, z których komunistyczna propaganda usiłowała zrobić hitlerowskich kolaborantów. Szczególnie po 1948 r. przepisy „sierpniówki” coraz częściej były stosowane wobec żołnierzy Armii Krajowej i podziemia niepodległościowego. Najbardziej znanym przypadkiem była sprawa gen. Augusta Emila Fieldorfa ps. „Nil”, szefa Kedywu – Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej AK. 16 IV 1952 r. został on skazany na karę śmierci przez Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy, a następnie (24 II 1953 r.) powieszony w więzieniu przy ul. Rakowieckiej. Uznano go za winnego wydania oddziałom Kedywu rozkazów likwidowania partyzantów sowieckich oraz członków PPR i GL-AL. Zarzuty były całkowicie sfingowane, a cała sprawa gen. Fieldorfa uważana jest obecnie za klasyczny przykład zbrodni żołnierzy podziemia niepodległościowego była sprawa gen. Augusta Emila Fieldorfa ps. „Nil”, szefa Kedywu – Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej AK. Zarzuty były całkowicie sfingowane, a cała sprawa gen. Fieldorfa uważana jest obecnie za klasyczny przykład zbrodni sądowej



FOT. ARCH. IPN

z gestapo walczyło przeciwko większej części Narodu Polskiego w jego walce o narodowe i społeczne wyzwolenie, w której to walce przewodziła Polska Partia Robotnicza”.

Na podstawie „dekrety sierpniowego” w latach 1944-1949 skazano ponad 16 tys. osób, do 1960 r. liczba ta wzrosła do 18 tysięcy. Tylko jedną czwartą stanowili zbrodniarze niemieccy, pozostali skazani byli obywatelami polskimi. Ilu z nich było rzeczywistymi kolaborantami i zdrajcami, jak Kalkstein czy Kaczorowska, a ilu żołnierzami Armii Krajowej i podziemia niepodległościowego bezpodstawnie oskarżonymi o współpracę z Niemcami, mordowanie partyzantów sowieckich czy działaczy komunistycznych? Na to pytanie trzeba wreszcie udzielić dokładnej odpowiedzi.

oprac. Krzysztof Kaczmarek

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.
Zdjęcia pochodzą z Archiwum IPN.

Redaktorzy:

dr Krzysztof Kaczmarek, krzysztof.kaczmarek@ipn.gov.pl (Rzeszów 017 860 60 25)
Romuald Niedzielko, romuald.niedzielko@ipn.gov.pl (Warszawa 022 431 83 73)

www.ipn.gov.pl

ADRES DO KORESPONDENCJI:
DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”
UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA

SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (022) 581 88 72

Mariusz Krzysztofiński

„Towarzystwo to jest międzynarodowe...”

Działalność GL na Rzeszowszczyźnie na przykładzie grupy „Iskra”

Dokończenie ze s. V

W okresie luty-marzec 1943 r. „Iskra” przekształciła się w grupę zbrojną stacjonującą w lesie, liczącą prawie 40 osób. W lutym 1943 r. „Iskra” opanowała Głogów Małopolski (oczywiście chwilowo). Według raportu GL „oddział w sile 18 ludzi wkroczył do miasta, zlikwidował posterunek policji, zabrał 6 kb. 1 żandarna złapano na mieście, 5 wracających z warty uciekło, 3 na posterunku rozbrojono. Siekierami i osią od wozu wywarzono [sic!] kraty, komendanta posterunku Maja aresztowano, 2 uciekło. Spalono doszczętnie gminę, pocztę, magistrat i posterunek. G[esta]po wyznaczyło 10 000 nagrody za udzielenie najmniejszych wskazówek co do winowajców”. W tym samym miesiącu „Iskra” zniszczyła urządzenia stacyjne w Rudnie Wielkiej. Z kolei na początku marca 1943 r. „Iskra” rozbiła posterunek policji granatowej w Grodzisku Dolnym. W trakcie tej akcji zginął 1 policjant.

Następstwem działalności GL na Rzeszowszczyźnie, przede wszystkim grupy „Iskra”, były przeprowadzone przez Niemców krwawe pacyfikacje kilku wsi. Dwukrotnie (13-14 marca 1943 r. i 9 maja 1943 r.) Niemcy pacyfikowali Przewrotnę, gdzie rozstrzelano 32 mieszkańców, a kilkudziesięciu wywieziono. Wydarzenia poprzedzające pierwszą pacyfikację Przewrotnego przybliży raport kontrwywiadu AK: 12 marca 1943 r. „Iskra” w sile 50-60 osób pojawiła się w okolicy Medyny Łańcuckiej. W nocy ostrzelała nadleśnictwo niemieckie w Mazurach, w związku z czym stacjonujące w Górnio oddziały niemieckie wyjechały w stronę Raniżowa w poszukiwaniu napaśników. 13 marca „Iskra” obrabowała folwark w Przewrotnem. 20 marca 1943 r. Niemcy otrzymali informacje o przesuwaniu się „Iskry” z rejonu Hucisk w stronę szosy Sokółów – Kolbuszowa, jednak i wówczas nie udało im się natrafić na grupę. Ukoronowaniem tego rajdu bojowego „Iskry” była akcja dokonana 21 marca 1943 r. na drodze z Sokółowa do Raniżowa. W lesie GL-owcy zatrzymali jadącego tą drogą kontrolera mleka Stasiaka. Po zrewidowaniu ukradziono mu zegarek, zamierzano ukraść buty, lecz wówczas nadjechało 6 policjantów granatowych. Ci jednak poddali się bez walki. Zabrano im broń, rowery i buty. Wygląd gwardzistów i ich kolejne działania ilustruje następująca część raportu AK: „Trzech przebrało się w mundury zabrane policji i pojechali rowerami do gajówki Belzy (Volksdeutsch), zabrali mu kb. i dubeltówkę, zaś samego Belzę wyprowadzono do lasu i tam mieli go rozstrzelać. W drodze Belza uciekł im do domu, ale w drzwiach został postrzelony dwukrotnie. Z wywiadu prowadzonego z Stasiakiem dowiedziano się: umundurowani

byli w granatowe mundury, na które nałożone mieli drelichy zielonego koloru lub tylko cywilne ubrania. Uzbrojeni w kbk. Obficie w broń krótką i granaty. Na głowach hełmy polskie, bolszewickie, niemieckie i angielskie. Towarzystwo to jest międzynarodowe. Polacy, Ukraińcy i Niemcy dezertrzy [podkreślenie autora]”. Raport informuje też o losie trzech rozbrojonych wówczas policjantów, którzy powrócili na posterunek (trzech kolejnych tego nie uczyniło). Mianowicie zostali oni aresztowani przez Niemców i osadzeni w więzieniu na zamku w Rzeszowie.

Brak poparcia społecznego dla działań „Iskry” i jej bandycki charakter sprawił, że została szybko rozwiązana i ponownie stała się jedynie tzw. grupą wypadową.

Odpowiedzią Niemców na działania komunistycznej partyzantki były wspomniane już pacyfikacje wsi. 5 czerwca 1943 r. w Trzebosi zamordowanych zostało 2 mieszkańców tej wsi oraz 8 osób ukrywających się w pobliskim lesie. Z kolei 21 i 23 czerwca 1943 r. SS wspólnie z Wehrmachtem spacyfikowały Nienadówkę w gminie Sokółów Małopolski, zabijając 8 osób i wywołując do obozu w Pustkowie ok. 30 mieszkańców wsi (przeżyło zaledwie 4). Do szeregu akcji odwetowych spowodowanych działalnością komunistów zaliczyć trzeba również pacyfikacje wsi: Zwięczyca (8 i 12 czerwca 1943 r.), Stobierna (8 lipca 1943 r.), Stanisławów (13 lipca 1943 r.), Stobierna (13 lipca 1943 r.). W Stobierniej Niemcy zastrzelili 10 osób, a 2 spalili, puszczając z dymem 10 gospodarstw. Wśród zamordowanych było 5 osób z rodziny Szybińskich. W Stanisławskich zgladzili 10 osób. 12 czerwca 1943 r. Niemcy dokonali pacyfikacji Huciska, zabijając 27 osób, w tym 14 członków PPR i GL, oraz pałac 16 gospodarstw.

Po aresztowaniu Bielendy latem 1943 r. komendę nad „Iskrą” objął Jan Paduch, który kontynuował rabunkową działalność grupy. Ponownie przekształcił też „Iskrę” z grupy wypadowej w „leśną”.

Paduch ze swoimi ludźmi dwukrotnie obrabował dwór Tyszkiewiczów w Weryni. W październiku 1943 r. jego łupem padła żywność, maszyna do pisania i wartościowe przedmioty należące do mieszkańców dworu. Ludzie Paducha zniszczyli też kontyngent zboża liczący 5 ton, zabrali także 7600 zł, bieliznę, 2 wierzpore oraz aparat fotograficzny.

Jedynym zbrojnym starciem „Iskry” z Niemcami miała być potyczka w Raniżowie 10 października 1943 roku.

3 listopada 1943 r. „Iskra” została przez Niemców rozbita w lasach koło Trzebuski. Zginęło 10 gwardzistów. Wśród ocalałych był Jan Paduch (został przez Niemców postrzelony w nos) oraz Piotr Drąg i Kazimierz Kloc. W odwecie niedobitki „Iskry” zamordo-

wały, jako odpowiedzialnych za ujawnienie miejsca postoju grupy, leśniczego zamieszkałego w Hucisku i gajowego.

Działalność GL, a ściślej grupy Józefa Bielendy, zainteresowała po wojnie funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Prowadzący sprawę Bielendy por. Łukasz Kuźmicz 18 maja 1950 r. stwierdził: „Przez cały czas istnienia Gwardii Ludowej na terenie pow. Rzeszów, Kolbuszowa, Łańcut i innych były na wszystkie grupy dokonywane obławy przez gestapo, a nie ruszono natomiast grupy Bielendy. Z tego wynika, że grupa Bielendy poprzez kontakt z innymi rozpracowywała je, a już po rozpracowaniu i przeważającym zlikwidowaniu grupa Bielendy na rozkaz Niemców wymordowała wszystkich Żydów ukrywających się obok Stobierniej”. Według por. Kuźmicza grupa Bielendy została przez Niemców zniszczona, gdyż agentura tkwiąca wewnątrz niej nie miała już kogo rozpracowywać! Kuźmicz stwierdził również, że przez cały okres swego istnienia grupa nie zabiła ani jednego Niemca i że była sterowana przez agentów gestapo.

Skazanie Józefa Bielendy na karę śmierci w 1950 r. przez komunistyczny sąd świadczy o tym, że nawet komuniści bardzo krytycznie oceniali działalność bojową „Iskry”. Oczywiście zupełnie inną sprawą, dotyczącą funkcjonowania sądownictwa w okresie stalinizmu, jest późniejsze uniewinnienie Bielendy, podyktowane jego koneksjami rodzinnymi.

Jan Paduch, ur. w 1918 r. we wsi Stanisławów, pow. Kolbuszowa. Ukończył 7 klas szkoły powszechnej. W latach 1935–1938 pracował jako pomocnik murarski w Gdyni. Potem służył w marynarce wojennej. Brał udział w obronie Helu w 1939 r. Od października 1939 r. do lipca 1940 r. przebywał w niewoli niemieckiej. W latach 1941–1942 zatrudniony był na kolei wąskotorowej w Górnio. Potem pracował w gospodarstwie u rodziców. Od września 1942 r. członek PPR. Od jesieni 1943 r. dowódca grupy GL „Iskra”. W 1944 r. szef 14 Okręgu AL na pl. Grzybowskim, wgl. ul. Twardziej przekazałem do G-[estapo] w celu likwidacji, w przekonaniu, że jest to drukarnia akowska. [...] Nie sprawdziłem w ogóle prawdziwości danych od Sęka-Maleckiego, dotyczących drukarni, a adres przekazałem do G-[estapo]. [...] O tym, że jest to drukarnia GL dowiedziałem się [...] jakieś 10 dni po przekazaniu mi adresu”. W wyniku tej autodenukcji aresztowano nie tylko pracowników drukarni i właścicieli mieszkania, ale też córkę jednego z przywódców PPR Teodora Duracza, a wkrótce i jego samego. Według znanych relacji Józefa Świątły, w kierownictwie PPR istniała specjalna, kierowana z Moskwy komórka „dezinformacji”, o której nie wiedział Gomułka, a należeli do niej także Bierut i Fornalska. Po aresztowaniu Findera i Fornalskiej w 1943 r. przysłano na jej szefa niejakiego „Korabę”, Salomona Kurlanda, członka grupy specjalnej Leona Kasmana „Jankowskiego”, wyznaczonego później przez Rosjan na następcę Findera, całkowicie podporządkowanego Moskwie szefa jej agentury, jaką była PPR. Niewiele brakowało, by zamiast Bieruta prezydentem PRL był niejaki Jankowski.

Józef Bielenda, ur. w 1912 r. w Stobierniej, pow. Rzeszów. Ukończył 4 klasy szkoły powszechnej. W latach 1935–1936 odbywał służbę wojskową w 52 pp w Złoczowie. W latach 1936–1939 członek ZMW „Wici”. Walczył w kampanii wrześniowej. Od 1942 r. dowódca piątki GL w Stobierniej, następnie dowódca grupy GL „Iskra”. W lipcu 1943 r. aresztowany przez Niemców, osadzony w kilku niemieckich obozach koncentracyjnych. Do kraju powrócił w czerwcu 1945 r. Od 1947 r. przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Rzeszowie. Od 1949 r. I sekretarz KP PZPR w Rzeszowie. 4 października 1950 r. skazany przez Sąd Apelacyjny w Rzeszowie na karę śmierci, pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na zawsze za morderstwa dokonane na osobach narodowości żydowskiej w okresie okupacji niemieckiej. W czerwcu 1952 r. w wyniku procesu rewizyjnego uniewinniony, a następnie zwolniony z więzienia.



Bolesław Bierut, agent sowieckiego wywiadu, jeden z głównych twórców systemu komunistycznego w Polsce

Ruch komunistyczny w okupowanej Polsce próbował się uwiarygodnić w oczach polskiego społeczeństwa, szukając poparcia, zwolenników i chętnych do swych oddziałów zbrojnych. Komuniści próbowali także nawiązać kontakty z organizacjami niepodległościowymi, nie po to jednak, jak deklarowali, by zwalczać niemieckiego okupanta, lecz by mieć w nich swe wpływy, swoich ludzi i informacje, wciągnąć ich do swej gry. Podjęte zostały nawet wstępne rozmowy, ale zorientowana w ich zamiarach strona niepodległościowa szybko wycofała się z pozorowanych zresztą rozmów, dystansując się od wszelkich kontaktów z komunistami.

Komuniści natomiast nie przebiegali w środkach. Jedną z najbardziej perfidnych metod ich walki była „dezinformacja”, co oznaczało po prostu denuncjowanie ludzi podziemia w gestapo, a więc likwidowanie ich rękami Niemców. Według świadectwa Gomułki, denuncjacji dokonywano z polecenia władz PPR, przy udziale, jak wynika z relacji, Pawła Findera, Józwiaka, agenta NKWD Józefa Sęka-Maleckiego. Ten podstępny sposób walki zemscił się w jednym wypadku na samych komunistach. Marian Spychalski „Marek” i „Sęk” Malecki zadenukowali w gestapo podziemną drukarnię PPS „Robotnik” przy ul. Twardziej 18. Przypadek chciał, że w pobliżu przy ul. Grzybowskiej 23 była także ukryta drukarnia PPR. Gdy Niemcy zrobili obławę, natrafili także na drukarnię komunistów. Zeznawał o tym sam Spychalski w procesie sądowym w roku 1950, choć jego relacja nie musi być wiarygodna: „Drukarnię GL na pl. Grzybowskim, wgl. ul. Twardziej przekazałem do G-[estapo] w celu likwidacji, w przekonaniu, że jest to drukarnia akowska. [...] Nie sprawdziłem w ogóle prawdziwości danych od Sęka-Maleckiego, dotyczących drukarni, a adres przekazałem do G-[estapo]. [...] O tym, że jest to drukarnia GL dowiedziałem się [...] jakieś 10 dni po przekazaniu mi adresu”. W wyniku tej autodenukcji aresztowano nie tylko pracowników drukarni i właścicieli mieszkania, ale też córkę jednego z przywódców PPR Teodora Duracza, a wkrótce i jego samego. Według znanych relacji Józefa Świątły, w kierownictwie PPR istniała specjalna, kierowana z Moskwy komórka „dezinformacji”, o której nie wiedział Gomułka, a należeli do niej także Bierut i Fornalska. Po aresztowaniu Findera i Fornalskiej w 1943 r. przysłano na jej szefa niejakiego „Korabę”, Salomona Kurlanda, członka grupy specjalnej Leona Kasmana „Jankowskiego”, wyznaczonego później przez Rosjan na następcę Findera, całkowicie podporządkowanego Moskwie szefa jej agentury, jaką była PPR. Niewiele brakowało, by zamiast Bieruta prezydentem PRL był niejaki Jankowski.

Mało tego, akcje komórki „denuncjacji” nie ograniczyły się do samych denuncjacji. Są dowody, że w 1943 r. doszło do współpracy PPR z gestapo i wspólnej likwidacji jednej z ważniejszych części Wydziału Bezpieczeństwa Delegatury Rządu RP w Warszawie. Do pracy w archiwum tego wydziału, w którym znajdowały się kluczowe informacje o organizacji i ludziach podziemia, dostał się agent NKWD związany z PPR Bogusław Hryniewicz „Aleksander”, współpracujący również z gestapo. We wspólnej akcji pod kierunkiem Mariana Spychalskiego i gestapowca Wolfganga Birknera oraz dwóch ludzi ze Sztabu AL kierowanego przez Jerzego Fonkowicza dokonano na początku 1944 r. napadu na archiwum w mieszkaniu prywatnym przy ulicy Poznańskiej, mordując jego kierownika Wacława Kupeckiego „Kruka”. Część dokumentów, które pozwoliły rozpracować podziemie i ścigać po wojnie jego ludzi, Spychalski prawdopodobnie przekazał także Rosjanom.

Przełomowy rok 1943

W roku 1943 nasiliły się coraz bardziej agresywne akcje oddziałów GL przeciwko ludności cywilnej i konspiracyjnym grupom partyzanckim. W historiografii PRL ukrywano skrętnie charakter działalności GL, tworząc ideologiczną i legendarną wersję o „walce narodowowyzwoleńczej” komunistycznych oddziałów. Jednym z bardziej zasłużonych miał być oddział „Kubusie”. Oddział ten, noszący imię Kazimierza Pułaskiego (GL-owcy lubili nadawać swoim oddziałom imiona bohaterów narodowych), dowodzony przez Stanisława Gacia „Kubę”, działał w Grojecie i Radomsku. Według propagandy PRL-owskiej „intensywna działalność bojowa i dywersyjna oddziału zjednała mu popularność i sławę”. W rzeczywistości, jak wynika z relacji i dokumentów, oddział nie różnił się od innych represyjnych, a często bandyckich zbrojnych grup GL. Zaświadczył o tym sam dowódca Okręgu GL Ignacy Rosenfarb „Krystian”: „Z każdej obławy (Kozłów Szlachceki, Bolimów) oddział idzie w rozsypek. Okres powtórnym formowań trwa przeciętnie 10 do 14 dni. [...] Skład partyzantów i d [owódz] twa rekrutował się z elementu bandzierskiego. [...] D-[owódz] two operacyjnie słabe, nie mogące sprostać zadaniom, idące raczej po linii anarchistyczno-chłopskiego bandziorstwa niż walki narodowo-wyzwoleńczej”.

Oddziały GL pod pozorem walki partyzanckiej uprawiały bandytyzm, napadały i grabiły wsie i dwory, terroryzowały ludność chłopską, a zwłaszcza ziemiaństwo jako wro-

gów klasowych, wyzyskiwaczy i faszystów. Dochodziło także do konfliktów i krwawych porachunków między samymi oddziałami GL, miały one bowiem różny skład, często różne interesy i nieraz zwalczające się nawzajem dowództwa. W lasy wyszkowskie trafiła w 1943 r. do oddziału GL zarówno grupa ukraińskich wachmanów, którzy byli strażnikami obozu w Treblince, jak i grupa Żydów uciekających z powstania w warszawskim getcie. W tym samym oddziale spotkała się grupa Żydów z Żydowskiej Organizacji Bojowej i oddział Pinkerta zajmujący się grzebaniem zwłok w getcie. Oplacili oni wysoko ucieczkę z getta, zorganizowaną przez GL, i pobyt w oddziale pod Wyszkowem. Według dowództwa GL, „»Pinkertowcy« przekazali kierownictwu partii w zamian za opiekę biżuterię o astronomicznej wartości 3 mln złotych”. Na tym tle powstawały konflikty między samymi Żydami, a także dowództwem grupy GL. W jego sprawozdaniu można było przeczytać:

„Pinkertowców, znanych jako kanalie ostatniego rządu, którzy zjechali z dziećmi i żonami, [Żydzi z ŻOB] przyjęli ze zdziwieniem i oburzeniem. Niemniej jednak przyjęli ich, bo »Centrala przysłała«. To był krok fałszywy, Pinkertowcy zachowują się tak, jakby za pieniądze przekazane Partii kupili sobie prawo do przetwarzania wojny w lesie pod opieką »najemnych partyzantów«. [...] Utrwalił oni swą pozycję »lokatörów lasu« obdarzając poszczególnych »wodzów« (np. »Krzaczek« i in.) złotem. W tej sytuacji »oddział jest bardziej podobny do czarnej giełdy niż do oddziału partyzanckiego«. Gdy oddział ma mało jedzenia to Pinkertowcy prócz przypadających na nich racji, zawsze mają swoje zapasy, którymi opychają się na uboczu. Nienawidzą do nich jest tak duża, że partyzanci skłonni są pozbyć się ich za wszelką cenę i zlikwidować”.

Akcje GL, później AL, wobec polskiej ludności wspierały więc właściwie okupacyjną stronę niemiecką, z którą PPR, według swych deklaracji, a zwłaszcza według instrukcji z Moskwy, miała walczyć. Musiało to wywołać reakcję samobronną i organizowanie się samej ludności, a także akcje partyzanckie polskiej konspiracji, które trzeba było prowadzić już nie tylko przeciw okupantowi, ale i ugrupowaniom popołanym przez PPR.

Rok 1943 był przełomowy w dziejach II wojny światowej. Rosjanie wspierani przez aliantów zaczęli odpierać ataki niemieckie i zmusili Niemców do odwrotu. Zmieniało to sytuację w kraju, Rosjanie stawiali się „sojuznikami naszych sojuszników”, co tylko umocniło pozycję komunistów z PPR. Na tym tle powstał rozłam w polskim podziemiu. AK nie chciała podejmować zdecydowanych działań przeciw grupom GL, natomiast NSZ, uznając komunistów za największe zagrożenie, podjął z nimi natychmiastową walkę, również w obronie ludności cywilnej. Wzmocnione grupy GL-AL do słownie podbiły i terroryzowały niektóre rejon, zwłaszcza na Lubelszczyźnie, a także na Podlasiu, w Radomsku, na Kielecczyźnie. W lipcu 1943 r. oddział NSZ Józefa Woźniaka „Burzy” rozbił grupę GL im. Waryńskiego złożoną z części oddziału Aizenmana-Kaniewskiego. Na Lubelszczyźnie działał oddział Leonarda Zub-Zdanowicza „Żęba”, doświadczony oddział wojskowy, który przeszedł z AK do NSZ. Jego oddział rozbił wiele band rabunkowych GL, a koło Kraśnika polsko-sowiecką grupę AL Anatola Koszelewa „Łońki”. Oddział GL Janusza Daduna „Janusza” został zlikwidowany koło Kąkolewnicy przez oddział AK Konstantego Witkowskiego „Milera”. Grupę GL Tadeusza Grochała „Białego Tadka” rozbiły w okolicach Częstochowy oddziały kpt. Tarchalskiego „Marcina” i Przemysława Szycy „Ludwika”.

Dokończenie na s. IV

Zdobywanie władzy

PPR w latach II wojny światowej

Dokończenie ze s. III

Grupy GL-AL wykazywały się szczególną bezwzględnością i okrucieństwem. Znane z tego były oddziały „Grzegorza” Korczyńskiego, który ścigał i mordował Żydów, grupa Izraela Ajzenmana, Mieczysława Demko-Moczara „Mietka”, Edwarda Gronczewskiego „Przeziórki”, wreszcie Kaźmieraka vel Kowalskiego „Cienia”, który podstępnie wymordował w Owczarni oddział partyzantki AK Mieczysława Zielińskiego „Krysta”, z którym miał wcześniej kontakty. Dopiero wtedy w Kedywie AK, przy udziale „cichociemnego” Kazimierza Dekutowskiego „Zapory”, zdecydowano o rozprawieniu się z bandą „Cienia” i podobnych ugrupowań. Dokonywały tego stopniowo połączone oddziały NSZ i AK pod dowództwem Zub-Zdanowicza. Podobne walki toczyły się na Kielecczyźnie, zwłaszcza w rejonie Ostrowca i Opatowa oraz na Podlasiu i w Radomskiem.

Zwycięstwo, które jest klęską

Armia Czerwona szła ku zwycięstwu, co dawało dogodną pozycję PPR i ugrupowaniom z nią związanym. Ale droga do zwycięstwa komunizmu w Polsce była jeszcze daleka. Wbrew pozorom Moskwa nie wspierała wprost i bezwarunkowo komunistów krajowych, nie ufała ludziom niewyznaczonym przez siebie do kierowania agenturą PPR, polegała tylko na tych, którzy byli od niej całkowicie zależni. Po aresztowaniu przez Niemców Findera i Fornalskiej wyznaczono w Moskwie grupę Leona Kasmana „Jankowskiego”, która miała się zająć odbudową kierownictwa PPR, gdzie wcześniej doszła do władzy grupa Gomułki, co spowodowało napięcia w kontaktach z Moskwą. Stalin nie dowierzał ludziom takim jak Gomułka, jego polityce ani nawet inicjatywom w rodzaju fasadowej Krajowej Rady Nar-

dowej, zdominowanej faktycznie przez komunistów. Wbrew pozorom grupa lokalnych komunistów pracujących po trupach do władzy, dokonujących zemsty na rzeczywistych i urojonych przeciwnikach, nie całkiem nie odpowiadała Stalinowi. Miał on dalekosiężną strategię stworzenia w Polsce wiarygodnego dla Zachodu państwa pozorującego demokrację, system wielopartyjny, niezależnego od Moskwy, choć całkowicie podległego jej agenturalnie. Dlatego Polska nie miała być żadną republiką sowiecką ani nawet państwem jawnie komunistycznym, co mogłoby zaniepokoić Zachód, lecz była pewnym etapem w jego podboju przez Moskwę.

Ludzie w rodzaju Gomułki, którzy bardzo poważnie potraktowali komunizm, dążyli do bezkompromisowej rewolucji i zemsty klasowej, byli w pewnych momentach niewygodni dla samego Stalina jako zbyt gorliwi, nieobliczalni i paradoksalnie bardziej komunistyczni od komunistów radzieckich. Dlatego w swoim czasie zostali odsunięci od władzy i aresztowani, Gomułkę zastąpił wierniejszy Bierut. Ale cała formacja PPR, zwłaszcza jej zbrojne ugrupowania GL i AL, w których byli przestępcy, ludzie żądni władzy, niecofający się przed zdradą, denuncjacją, bezwzględny okrucieństwem, z władzy raz zdobytej nie zrezygnowała, utrzymując ją aż do lat osiemdziesiątych XX wieku.

TWARZE BEZPIEKI



Ludwik Szenborn (1915-1990)
— członek GL,
agent
sowieckiego
wywiadu,
podpułkownik UB

Ludwik Andrzej Schönborn (takiej pisowni używał do 1952 r.) urodził się w Rzeszowie. Ukończył 7-klasową szkołę powszechną, uczył się zawodu malarza. W wieku 15 lat został członkiem sekcji młodocianych PPS-Lewicy i Komunistycznego Związku Młodzieży Polski. W latach 1932-1933 trzykrotnie aresztowany za działalność komunistyczną. Skazany na kilkanaście miesięcy więzienia, po wyjściu w 1935 r. wstąpił do Komunistycznej Partii Polski. W maju 1941 r. został agentem sowieckiego wywiadu. Pracował wówczas w Górnicy, pow. Kolbuszowa, jako malarz na budowie obiektu dla Luftwaffe, w Nowym Sączu (na terenie niemieckiej jednostki wojskowej), na lotnisku w Mielcu, wreszcie w Rzeszowie. „Kontakt utrzymywał ze mną stale ten sam towarzysz, – wspominał po latach – któremu przekazywałem przeciętnie cztery razy w miesiącu zdobyte informacje o charakterze wojskowym. Niezależnie od tego informowałem towarzyszy o planach i zamiarach miejscowej placówki Gestapo oraz dopomagałem w zdobywaniu broni i amunicji”. Pracę Szenborna na rzecz Sowietów potwierdzał kontrwywiad AK.

Wiosną 1942 r. został członkiem Gwardii Ludowej, miał pseudonim „Jaś”. 12 maja 1943 r. aresztowano go za działalność szpiegowską na rzecz ZSRS. Więziony był m.in. w Rzeszowie, Tarnowie i Krakowie (Montelupich), w obozie w Pustkowie koło Dębicy, KL Gross-Rosen i Sachsenhausen. Po powrocie do kraju w maju 1945 r.

pracował w Komitecie Miejskim PPR w Rzeszowie, od listopada 1946 r. w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie. Towarzysze partyjni zarzucali mu, że prowadził inwigilację członków KW. Po kilku miesiącach przeniesiono go do Warszawy.

We wrześniu 1948 r. został kierownikiem sekcji II Wydziału I Departamentu V w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. W ramach rozpracowania „wrogiej komórki wywiadowczej” we władzach PPS osobiście torturował przesłuchiwanego pepeesowców. W marcu 1949 r. został zastępcą szefa WUBP w Krakowie. Zajmował się zwalczaniem podziemia niepodległościowego.

W listopadzie 1949 r. został oddany do dyspozycji gen. Romana Romkowskiego. Pełnił ważne funkcje w MBP, m.in. od grudnia 1951 r. do września 1952 r. był naczelnikiem Wydziału II Departamentu X MBP. Wydział ten zajmował się zwalczaniem penetracji partii przez obce wywiady. W ramach przygotowań do procesu Władysława Gomułki prowadził m.in. śledztwo przeciwko Bogusławowi Hrynkiwiczowi (w okresie okupacji niemieckiej agent NKWD pozostający „na kontakcie” Mariana Spychalskiego), Czesławowi Strzeleckiemu (w okresie okupacji niemieckiej członek wywiadu GL), ppłk. Janowi Tatarowi (dyrektor Departamentu III MBP). Informacje, które uzyskał od Hrynkiwicza, dotyczyły współpracy z NKWD oraz z gestapo i Abwehrrą (m. in. wydawanie w ręce Niemców przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego) oraz negatywnej roli Spychalskiego jako szefa Oddziału II Sztabu GL. Zdobył również informacje o powojennych relacjach między Spychalskim a płk. Jerzym Fonkiewiczem (szefem Oddziału III Głównego Zarządu Informacji WP). Na rozkaz Józefa Światły przesłuchał Hrynkiwicza w związku z przeprowadzoną na polecenie Spychalskiego 25 lutego 1943 r. likwidacją drukarni PPR, którą omyłkowo wzięto za drukarnię AK. Na polecenie Anatola Fejgina (dyrektora Biura Specjalnego, potem dyrektora

Departamentu X MBP) kilkanaście razy przesłuchiwał Strzeleckiego na temat funkcjonowania Wydziału Informacji GL, współpracy Hrynkiwicza z gestapo, akcji dezinformacyjnej wymierzonej w Polskie Państwo Podziemne, działalności wydziału bezpieczeństwa wewnątrz PPR. W trakcie śledztwa Szenborn zbierał informacje o okupacyjnej działalności prominentnych działaczy PPR – Władysława Gomułki, Aleksandra Kowalskiego, Kazimierza Miłaja, Mariana Spychalskiego.

Od chwili aresztowania Mariana Spychalskiego w maju 1950 r. Szenborn zajmował się sprawą przeciwko niemu, prowadząc ją do maja 1952 roku. Oprócz Spychalskiego przesłuchiwał m.in. gen. Stanisława Tatara, Franciszka Hermana, Jerzego Kirchmayera i płk. Mariana Ułtina. Jako funkcjonariusz Departamentu X przesłuchiwał też Czesława Skonieckiego (członka grupy inicjatywnej PPR, kierownika siatki NKWD w okupowanej Warszawie) i płk. Aleksandra Kokoszyna (z Zarządu Głównego Informacji WP). Od września 1952 r. do lipca 1955 r. był szefem miejskiego UB w Warszawie. W tym czasie bezpieczeństwa prowadziła działania wymierzone w Kurię Metropolitalną w Warszawie oraz duchowieństwo stolicy, m.in. inwigilowano ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, ks. bp. Zygmunta Choromańskiego, kontrolowano prowadzone przez duchownych rekolekcje wielkopostne. W 1953 r. urząd „zabezpieczał wysiedlenie” księży marianów z Warszawy. Podwładni Szenborna zlikwidowali także kilka działających w stolicy konspiracyjnych organizacji młodzieżowych. W 1955 r. w trakcie procesu przeciwko oficerom Departamentu Śledczego MBP i rozwiązanego X Departamentu sprawę stosowania przez Szenborna przemocy fizycznej umorzono. Od sierpnia 1955 r. do września 1956 r. był szefem wojewódzkiego UB w Bydgoszczy. Dwa miesiące później został zwolniony ze służby, przyznano mu rentę inwalidzką. Od 1962 r. do śmierci w 1990 r. mieszkał w Rzeszowie. *oprac. Mariusz Krzysztofiński*

Mariusz Krzysztofiński

„Towarzystwo to jest międzynarodowe...”

Działalność GL na Rzeszowszczyźnie na przykładzie grupy „Iskra”

Zgodnie z oczekiwaniami Sowietów, wiosną 1942 r. PPR zaczęła tworzyć własną organizację bojową. Zadaniem Gwardii Ludowej było odciążenie walczących z Niemcami wojsk sowieckich. Od początku przyjęto zasadę, że każdy członek PPR jest zarazem członkiem GL. Do szeregów GL postanowiono przyjmować również osoby niezwiązane z nowo tworzoną partią komunistyczną, niejednokrotnie o lichy reputacji.

Jesienią 1942 r. w ramach struktur Podokręgu Rzeszów GL powstała tzw. grupa wypadowa „Iskra” pod dowództwem Józefa Bielendy (od jesieni 1943 r. dowodzona przez Jana Paducha). Formalnie nadzór nad nią sprawował Zdzisław Basak „Marian”.

„Iskra” wstawiła się głównie tym, iż zgładziła kilka rodzin żydowskich, rabowała okoliczną ludność, pobliskie dwory i plebanie. Jak zeznawał po wojnie jeden z przesłuchiwanym w tej sprawie przez UB, Antoni Wilk: „W okresie okupacji – daty dokładnie nie pamiętam – tam jednej pory na terenie gr[omady] Stobierna gm. Trzebowniko zostało zamordowane kilka rodzin narodowości żydowskiej, oto rodzina Sejcurów składająca się z 4-ch osób, którzy przechowywali się u Szeteli Wojciecha zam. Stobierna, rodzina Słomow [w kolejnych protokołach przesłuchań jako Słomakowie – M.K.] składająca się z 4-ch osób, którzy przechowywali się u Szeteli, którzy przechowywali się przez jakiś czas w domu Bielendy Józefa, a następnie u Przebieradła Kazimierza zam. Stobierna, rodzina Praeli składająca się z około 8-miu osób którzy przechowywali się u Cieśli Władysława zam. Stobierna, oraz Jankiel który się też przechowywał u Cieśli Władysława, oraz kilku innych których nie pamiętam. Sprawcami powyższych morderstw były następujące osoby, oto: Bielenda Józef s. Walentego, Szetela Wojciech s. Benedykta, Szybisty Michał s. Stanisława, Przebieradło Sebastian (nie żyje) zam. Stobierna oraz dwóch osobników mnie nieznanym z Rzeszowa”. Jak wynika z protokołów przesłuchań, początkowo członkowie „Iskry” umieszczali Żydów w domach, potem zaś zabijali w celu zdobycia posiadanych przez nich kosztowności i pieniędzy. Antoni Wilk stwierdził: „Głównym d[owódcą] danej organizacji był Bielenda Józef, obecnie mieszka w Rzeszowie, co miał wydać

rozkaz mordowania Żydów celem zabezpieczenia partyzantki przed zdradą okupanta”. Okoliczności zabójstwa rodziny żydowskiej Słomaków dokładnie opisał Wojciech Szetela przesłuchiwany w 1950 r.: „W roku 1942 początkiem grudnia wiadomo mi, że zostali pomordowani Żydzi w stajni u Przebieradła Kazimierza zam. Stobierna pow. Rzeszów. W tym czasie tej samej nocy przyszedł do mnie do domu jego syn Przebieradło Sebastian i mówił mi, że jest dwóch Żydów zamordowanych u mego ojca w stajni, żeby ja ich odwiózł do lasu gdyż miałem konia. Ja się na to nie chciałem zgodzić, ponieważ mój koń był znaczny i ktoś będzie widział później będzie się pytał co ja tam przywoził, ale on mnie powiedział kategorycznie, że ja to muszę zrobić, bo on za końmi nie pójdzie nigdzie. Dalej on mnie proponował abym poszedł do brata po czarnego konia i udaliśmy się obydwaj do brata Szeteli Władysława, któremu mówiliśmy, aby dał konia, bo jedziemy po świnie na Wysoką, lecz on nie chciał dać a później my mu powiedzieli, że są pomordowani Żydzi w stajni Przebieradła Kazimierz i trza ich odwieźć i powiedzieliśmy mu, że musi dać, to on wówczas kazał iść zabrać konia, co ja zrobiłem zaprzęgnąłem konia i pojechałem całą furmanką pod stajnię Przebieradła Kazimierza. Dodaję, że gdy ja szedłem do brata po konia z Przebieradło Sebastianem wstąpił do niego do stajni zobaczyć pomordowanych Żydów gdyż to było po drodze. Gdy wszedłem do stajni zauważyłem Gargasa Marcela stojącego nad Żydami zamordowanymi trzymając widły w rękach, którymi musiał mordować tychże Żydów. Ja zamordowanych nie poznałem, bo byli bardzo zbroczeni krwią i gnojem, a mówił mi Przebieradło Sebastian, że to są zamordowani żydzi o nazwiskach Słomaki, był to syn i matka imiona ich nie wymienił. [...] Żydzi ci byli pomordowani tępymi narzędziami”. Drugi syn Słomaków został zastrzelony w lesie przez Sebastiana Przebieradła, wraz z którym miał należeć do partyzantki komunistycznej. Jeden z członków „Iskry”, Wojciech Szetela, w swoich zeznaniach tak charakteryzował działalność grupy: „Prawdą jest, że w roku [19]42 lub [19]43 pożyczylem konia u swego brata Władysława, konia brałem nieraz, ponieważ często chodząca grupa partyzantów a ja wraz z nimi jeź-

dziłmy koniem do okolicznych wsi po świnie lub inne rzeczy, które potrzebne były do wyżywienia grupy znajdującej się u mnie”.

Członkowie „Iskry” dokonali także wielu napałów rabunkowych. Na przykład w gromadzie Wysoka i w Przewrotnem obrabowali majątek, w gromadzie Rakszawa obrabowali leśniczego i chłopca, w gromadach Trzeboś i Wysoka obrabowali księdza, w gromadzie Jasionka jednemu z chłopów ukradli świnie (jesień 1942 r.), w gromadzie Turza obrabowali leśniczego, w gromadzie Nienadówka pod koniec 1943 r. ukradli kolejnemu chłopu świnie i obrabowali plebanie.

W Przewrotnem, jak podał Szetela, „był dokonany rabunek przez naszą organizację w dworze, skąd nasi członkowie organizacji wozili do domu wozami cukier, kto tam brał udział imiennie nie mogę zapodać, gdyż nie wiem, bo ja udziału nie brałem”.

Zdolność i wartość bojową charakteryzują okoliczności napadu na terenie Trzebuski, gdzie się dokonał przecięcie linii telefonicznej i rozbicia taksówki niemieckiej, linia telefoniczna została przecięta a taksówka nie została rozbita z powodu tego, że Orzuch [Ożóg – M.K.] Stefan dał rozkaz iść obrabować księdza w gromadzie Trzeboś pow. Kolbuszowa”. Trudno też za akcję bojową w pełnym tego słowa znaczeniu uznać atak na radiostację w Stobiernej – „napad gdzie przy tej radiostacji pilnowało dwóch wartowników (Polaków)[policjantów granatowych – M.K.] z karabinami. Wypad ten miał jedynie cel zdobycia broni od tych wartowników, co zostało zrobione a co do radiostacji to ją nie uszkodzili ani ją nie zabrali”.

Zdobywane na drodze pospolitego bandytyzmu dobra materialne miały być według Wojciecha Szeteli zabierane do domów przez członków bandy i wykorzystywane na własne potrzeby.

Jeden z komunistów związanych z „Iskrą”, Michał Golema, w swoich wspomnieniach z 1959 r. pisze, że grupa ta zamordowała także kilka osób, które według wszelkich danych niesłusznie podejrzewano o współpracę z gestapo. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, iż osoby te były nieprzychylnie nastawione do komunistów i przeszkadzały w realizacji ich celów.

Dokończenie na s. VI